

Europosłowie PiS i Konfederacji ostrzegają przed unijną cenzurą

30 stycznia 2025

„Akt o usługach cyfrowych” (DSA) – przez nałożenie obowiązków na platformy mediowe – ma co do zasady ograniczyć rozprzestrzenianie nielegalnych treści w sieci, fake newsów i mowy nienawiści. To istotne, zwłaszcza w kontekście agresywnej rosyjskiej dezinformacji w social mediach. Nowe przepisy budzą jednak wątpliwości w zakresie cenzury i ograniczania wolności słowa.



„Digital Services Act” ma poprawić bezpieczeństwo użytkowników w sieci, wspierać walkę z nielegalnymi treściami w internecie, a także doprecyzować kwestie dotyczące moderowania treści. Zdaniem części ekspertów przepisy przypominają jednak narzędzie cenzury. DSA zakłada blokowanie treści bez udziału sądu i na podstawie niejasnych kryteriów, co może być wykorzystywane do eliminowania krytycznych głosów i tym samym tłumienia debaty publicznej.

„»Akt o usługach cyfrowych« jest obecnie wypaczany przez

administrację brukselską. Miał służyć zabezpieczeniu rzetelności obiegu informacji w internecie, a służyć cenzurowaniu i decydowaniu o tym, jakie treści mają wchodzić, a jakie nie. Kiedy weźmiemy pod uwagę różne platformy, każda rzadzi się swoimi prawami, niemniej nie ma gorszej sytuacji niż to, kiedy jakaś osoba ma prawo decydować, co jest informacją, a co nie, bo taką decyzję powinien podejmować odbiorca. Wychodzimy z założenia, że ludzie nie są głupi i są w stanie czytać informacje, które otrzymują, tak samo jak są w stanie czytać książki bez urzędu cenzorskiego” – ocenia w rozmowie z agencją Newseria Tobiasz Bocheński, europoseł z Prawa i Sprawiedliwości.

„Przykład Polski i zamieszanie z Ministerstwem Cyfryzacji oraz z tym, że będzie procedura blokowania treści przez Prezesa Urzędu Komunikacji Elektronicznej, pokazuje, że jest pewnego rodzaju chaos związany z DSA. Bo stworzenie takiego podmiotu, który będzie miał uprawnienia do blokowania treści w internecie, nielegalnych treści w internecie, wprowadzenie takiej procedury wielu ekspertów, komentatorów życia publicznego, politycznego nazywa po prostu cenzurą mediów społecznościowych, bo arbitralnie prezes będzie mógł zablokować jakąś treść” – mówi agencji Anna Bryłka, europosłanka z Konfederacji.

Unijne przepisy umożliwiają każdemu z państw wprowadzenie dokładnych procedur, m.in. wskazanie organu, który miałby walczyć z nielegalnymi treściami. W Polsce resort cyfryzacji zaproponował, by to prezes Urzędu Komunikacji Elektronicznej miał rozstrzygać, czy blokować nielegalne treści w internecie. Fundacja Panoptikon przestrzega, że walka z hejtem w sieci nie może być obosiecznym mieczem, a zaproponowane rozwiązania mogą oznaczać wprowadzenie państwowej cenzury. Również Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji postrzega projekt ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną jako próbę ograniczenia wolności słowa. Zdaniem Anny Bryłki na taki skutek rozporządzenia mogą też wskazywać słowa europejskiego komisarza ds. rynku

wewnętrznego Thierry'ego Bretona, który zasugerował, że arbitralne blokowanie platform internetowych może być uzasadnione na mocy DSA.

„Nikt nie ma wątpliwości, że to cenzura w internecie, a sam Digital Service Act pod pretekstem dezinformacji generalnie wprowadza możliwość zablokowania każdej treści w internecie” – przekonuje europosłanka z Konfederacji.

Platformy takie jak „Facebook” i „TikTok” kontrolują dostępność, widoczność i przystępność informacji online. Ze względu na ogromny zasięg i liczbę użytkowników niemal definiują sferę publiczną czy możliwości uzyskiwania dostępu do informacji. Platformy same tworzą własne zasady regulujące informacje, usuwając te, które naruszają zasady ich platformy lub prawo. Możliwość moderacji treści budzi wiele obaw i krytyki.

„Platformy kierują się takimi samymi zasadami jak media, jak my, dyskutując w życiu codziennym. Granicą jest obrażanie drugiego człowieka oraz mówienie nieprawdy, co może się spotkać z kontrakcją za pomocą pozwu cywilnego. Ja jestem zwolennikiem nieskrępowanej wolności słowa, ponieważ na niej jest zbudowana nasza cywilizacja. Nic złego się nie stało przez to, że każdy może się zapoznawać z takimi treściami, jakimi chce” – ocenia Tomasz Bocheński.

Prezes Mety, Mark Zuckerberg, ogłosił niedawno serię istotnych zmian w polityce i praktykach moderacji firmy, powołując się na zmieniającą się sytuację polityczną i społeczną oraz chęć zapewnienia wolności słowa. Zapowiedział, że Meta zakończy program weryfikacji faktów z zaufanymi partnerami i zastąpi go systemem opartym na społeczności, podobnym do „Community Notes” na platformie „X”. Firma zmienia również swoją politykę moderowania treści o tematyce politycznej i wycofuje zmiany, które ograniczały ilość treści politycznych w kanałach użytkowników na „Facebooku” i „Instagramie”. Zuckerberg wskazał, że na decyzje firmy duży wpływ miały wybory

prezydenckie w USA, skrytykował też poprzedni rząd za nacisk na coraz większą cenzurę.

„Wiele osób miało wątpliwości co do tego, czy ten fact-checking to jest faktycznie coś, co sprawdza informacje pod względem jej jakości. Przyznanie się Zuckerberga, że były naciski na niego ze strony rządowej, żeby pewne treści wyciszać, pokazuje, że fact-checking faktycznie był cenzurą w internecie” – mówi europosłanka Konfederacji.

Parlament Europejski w rezolucji przyjętej 23 stycznia wskazał jednak, że jest zaniepokojony zapowiedziami firm z branży mediów społecznościowych o złagodzeniu przez nie zasad dotyczących sprawdzania faktów i moderacji, ponieważ – zdaniem większości europosłów (rezolucja została przyjęta 480 głosami do 58, przy 48 wstrzymujących się) – umożliwi to dalsze rozprzestrzenianie się rosyjskiej kampanii dezinformacyjnej na całym świecie. Posłowie chcą, aby Komisja Europejska i państwa członkowskie UE ściśle egzekwowały akt o usługach cyfrowych w odpowiedzi na te zapowiedzi ze strony Mety oraz „X” jako ważny element walki z rosyjską dezinformacją.

Zdaniem Anny Bryłki może to jednak prowadzić do takich sytuacji, do której doszło niedawno w Rumunii. W grudniu 2024 roku rumuński Sąd Konstytucyjny unieważnił pierwszą turę wyborów prezydenckich ze względu na podejrzenia wpływu zewnętrznych podmiotów. Wątpliwości co do uczciwości wyborów wzmogła również duża rola aplikacji „TikTok” w kampanii wyborczej. Część ekspertów wskazuje, że to właśnie za pomocą m.in. algorytmów rekomendacji i płatnych reklam pierwszą turę wygrał wcześniej szerzej nieznany prawicowy i prorosyjski Calin Georgescu.

„Pod pretekstem ingerencji zewnętrznej nie można blokować wolności słowa, bo to się do tego mniej więcej sprowadza. Unieważnienie pierwszej tury wyborów prezydenckich w Rumunii pod pretekstem, że jeden z kandydatów miał za duże zasięgi na »TikToku«, gdzie nawet eksperci mieli wątpliwości co do tego,

czy to był w ogóle powód, pokazuje, że właściwie każdą platformę można uznać za ingerującą i że jak ktoś robi dobre zasięgi, to znaczy, że je kupuje czy że wpływa na algorytmy. Moim zdaniem to pretekst do tego, żeby wprowadzić cenzurę w internecie” – tłumaczy Anna Bryłka.

Parlament Europejski w ostatniej rezolucji wezwał UE i państwa członkowskie do zwiększenia i lepszej koordynacji wysiłków na rzecz szybkiego i bardziej rygorystycznego przeciwdziałania rosyjskiej dezinformacji oraz zagranicznej manipulacji i ingerencji w informację. Europosłowie wskazali, że jest to niezbędne, aby chronić integralność procesów demokratycznych i wzmocnić odporność europejskich społeczeństw. Jednocześnie podkreślili potrzebę aktywnego promowania umiejętności korzystania z mediów oraz wspierania wysokiej jakości mediów i profesjonalnego dziennikarstwa, a także badań nad nowymi hybrydowymi technologiami wywierania wpływu.

„Istnieją zagrożenia polegające na tym, że Rosja czy inne państwa zewnętrzne wobec Unii Europejskiej albo wobec szeroko pojętego Zachodu finansują różnego rodzaju boty, konta, które mają służyć szerzeniu informacji, które sprzyjają polityce tamtych państw. Ale z drugiej strony jesteśmy racjonalnymi jednostkami, wyposażonymi w rozumy, i jesteśmy w stanie rozróżnić, co jest manipulacją, a co nie. W dzisiejszych czasach weryfikacja faktów jest może o wiele łatwiejsza niż jakiś czas temu” – przekonuje Tobiasz Bocheński.

Źródło: [Newseria.pl](https://www.newseria.pl)

Komentarz admina „Wolnych Mediów”

Pamiętajmy, że to właśnie rząd PiS-u zablokował w 2022 roku mnóstwo stron internetowych, w tym nasz portal.